

JÓZEF BAŃKA

*Sermonizm jako postać neosemantyzacji klasycznej
definicji prawdy w reentywizmie*

Seromonism: the classical definition of truth in relativism neosemantized

O JEDNOCZESNOŚCI POZNANIA I DOŚWIADCZENIA

Na podstawie obserwacji i tego, o czym poucza nas zdrowy rozsądek, dociera do nas fakt, który podniósł i uwypuklił I. Kant – ten oto, że żadne poznanie nie wyprzedza w nas doświadczenia, lecz wraz z nim rozpoczyna się tak, jakby w naszych przedstawieniach świat nasz rodził się każdorazowo po raz pierwszy, *a recentiori*.

Ten swoisty charakter komplementarny naszego poznania uwydatnia się jeszcze plastyczniej na nieco wyższym szczeblu, a mianowicie wówczas, kiedy się nie tylko czyni pożytek z naszych postrzeżeń i posługuje się nimi jako materiałem służącym do budowania bardziej złożonych form odbicia rzeczywistości, ale kiedy poddaje się go procesowi uściślenia w postaci definicji. W tym wypadku, tzn. w wypadku kiedy nasz świat rodzi się za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z doświadczeniem, pomimo że już raz w jakiś sposób (tzn. gramatycznie) istniał, komplementarność naszej wiedzy w stosunku do doświadczenia jeszcze wyraźniej odślania swą prawdziwą istotę: nie jest ona aktem rozstrzygnięcia gramatycznego, lecz pewnym procesem, przerywanym każdorazo-

wo w akcie zdarzenia ontologicznego. W tym znaczeniu recentywizm wychodzi z ontologicznej koncepcji prawdy, nieco w historii filozofii niesłusznie zaniechanej.

W ontologii chodzi zawsze o pytanie o jakieś Kantowskie *Ding an sich*, tyle tylko, że – zależnie od koncepcji – zamyka się ono w różnych wymiarach transcendencji. Ponieważ chodzi tu o przejście od bytu przyrodniczego do obserwatora antropicznego, są tu możliwe – jak na to wskazuje recentywizm – przypadki graniczne, w których występują czasy gramatyczne (takie jak przeszłość i przyszłość) pozbawione podstawy ontologicznej. Obie kategorie – przeszłość i przyszłość – dlatego są tak głęboko wewnętrznie ze sobą powiązane, że stanowią momenty tego samego wspólnego kompleksu *recens*. To sprawia, że recentywizm wspomnianą *Ding an sich*, a więc „istotę rzeczy” zamyka w terażniejszości jednej chwili, którą określamy terminem *recens*.

Rozróżnienie recensowych i już nierecensowych, czysto gramatycznych form istnienia dalekie jest jednak od tak wyraźnej jednoznaczności, jaka występuje w wypadku Kantowskiej *Ding an sich*, która jest po prostu „istotą rzeczy”. Jednoznaczność przedstawionego tutaj istnienia typu *recens* może pojawiać się faktycznie tylko wtedy, kiedy „samo w sobie” istnienie świata, które rodzi się w naszym umyśle a *recentiori*, tj. na świeżo, wyznaczać będziemy, licząc od aktualnego interwału recensa. W przeciwnym razie przewagę musi zyskać – często wprost antagonistyczny – stosunek sprzeczności między czasem gramatycznym a jego antropologicznymi sposobami przejawiania się. Wydawać by się zatem mogło, że nasze rozważania prowadzą nas na powrót do wspomnianej już tutaj antropologiczno-relatywistycznej koncepcji czasu, zgodnie z którą ów obciążony odczuciami psychologicznymi i nierozwiązalny pluralizm małych chwil terażniejszych miałby tworzyć podstawę ludzkiej praktyki odliczania czasu.

Ale to tylko pozór. Za koncepcją recentywizmu nie stoi tylko „samo w sobie” istnienie świata, lecz – z jednej strony – odwołanie się do bezpośredniości obserwacji, w jakiej inscenizatorowi ludzkiemu ukazują się odrębne chwile układające się wzdłuż linii przejścia od wczesnej do późnej łoży trwania zjawiskowego świata, z drugiej strony – zainscenizowana epistemologicznie dla każdego aktualnego recens „szczelina terażniejszości”. Te jednakowo subiektywne skrajności czasu gramatycznego – odniesione do przeszłości i przyszłości – czynią z czasu terażniejszego punkt wyjścia konstrukcji światopoglądu recentywistycznego. Krótko mówiąc, tym, o co tu wyłącznie chodzi, jest pokazanie głównych cech owej redcentywistycznej metody, jaką się winno stosować wobec gramatycznego i ontologicznego kompleksu czasów.

Musimy przy tym wyjść od takiego określenia „szczeliny terażniejszości”, przez którą recentywista postrzega świat, jaki dyktuje ontologia, wyzuta z hipostaz rzeczowników odprzymiotnikowych w stylu „przeszłość” i „przyszłość”. Chodzi bowiem o to, że jedyny rzeczywisty człowiek, jaki funkcjonuje

w światopoglądzie reentywistycznym – człowiek jednopojawieniowy – osadzony jest zawsze w aktualnym dla wypowiedzi świecie. Mówię „świat” i w tym świecie funkcjonuję jako konkret dolepiony do aktualnej, wypowiedzianej przede mną chwili. To właśnie on – ów człowiek jednopojawieniowy – jest twórcą „szczeliny terażniejszości”, przez którą doznaje świat, to on w swojej mowie decyduje o jej charakterze i rozmiarach, czyli interwale. Przypomnijmy, co powiedział niegdyś Hobbes: *Homo est rationale, quia orationale!*

METODA INSCENIZACJI EPISTEMOLOGICZNEJ

Przejdźmy tedy do rzeczy. O metodologii reentywistycznej mówimy w tym sensie, że twórca wspomnianej „szczeliny terażniejszości” postępuje w trybie a *recentiori*, tj. drogą inscenizacji epistemologicznej, zaczynającej świat inscenizować każdorazowo od aktualnego interwału recensa, czyli od „te-raz”. Oczywiście samo uświadomienie sobie tego stanu rzeczy nie jest w płaszczyźnie potocznej czymś zupełnie niezależnym od założeń ontologicznych. Założenia te ujawnia reentywizm, który jako filozofia występuje pod postacią systemu, wyróżniającego pięć twierdzeń:

1. Jeżeli coś jest, to jest teraz (teza ontologiczna, łącząca byt z czasem terażniejszym);
2. To, co jest teraz, ma swoje horyzonty: dolny – przeszłość, i górny – przyszłość (teza ontologiczna, łącząca byt dodatkowo z dwoma czasami gramatycznymi, które bytu nie mają);
3. To, co jest teraz, i o ile teraz, nieuchronnie łączy w sobie pierwiastki ontyczne i epistemologiczne (teza ontologiczna, dopuszczająca inscenizację epistemologiczną);
4. To, co jest teraz, i o ile teraz, nie tylko jest, ale odkrywa swoją rzeczywistą treść, gdy rozpatruje się je jako stałą możliwość bytu i stałe poznawanie możliwości (teza dekryptologiczna, dopuszczająca ingerencję obserwatora antropicznego);
5. Trzeba zawsze patrzeć na świat i widzieć go jako świat, który jest teraz, oraz wiedzieć, że w tym teraz zawiera się cały los świata (teza etyczno-etologiczna, która pozwala sformułować swoisty imperatyw reentywistyczny).

Dla zademonstrowania tej sytuacji etologicznej reentywista definiuje filozofię jako sposób odczuwania i konceptualizowania ludzkiego losu. Czyni to przede wszystkim po to, aby pokazać, że również w tych wypadkach, kiedy czas staje się już bezpośrednio nieodczuwalny i odsyła nas do jakiegoś „przedtem” czy „potem”, u podstaw intencji rozstrzygnięcia leżą mimo wszystko obiektywnie dane „te-raz” w naszej egzystencji określenia, że zatem w interwale aktualnego recensa urzeczywistnia się wartość ludzkiego losu.

RECENS JAKO ZWIŃĘTA ZASADA WSZYSTKIEGO

Na razie daleko nam jeszcze do wyczerpania owych sposobów przejawiania się specyficznie ludzkiego interwału recensa, które, choćby i w postaci bardzo zapośredniczonej, wyrastają z ludzkiego losu i dlatego w płaszczyźnie ontologiczno-genetycznej muszą być postrzegane przez mało jeszcze zdefiniowaną „szczelinę terażniejszości”. Podstawą jej zdefiniowania jest w systemie recentywizmu tzw. recencjał egzystencjalny, czyli stan czasu, który łączy w sobie gramatyczną przeszłość i przyszłość, tj. byt aktualny, rozwinięty na swoich brzegach, a przez to uzyskujący strukturę zjawiskową, egzystencjalną.

Na tę strukturę składają się formy istnienia gramatologicznego, tj. przeszłość (*recens quo ante*) i przyszłość (*recens ad quem*), obie umocowane w gramatyce języka, oraz jedyna forma istnienia ontologicznego, terażniejszość (*recens*), umocowana w bycie aktualnym, rozumiana zaś jako koincydencja egzystencjalna gramatycznej przeszłości i przyszłości. *Recens* występuje tutaj jako czas otwarty ontologicznie i epistemologicznie, w odróżnieniu od przeszłości, która jest ontologicznie zamknięta i epistemologicznie otwarta, oraz przyszłości, która jest ontologicznie otwarta i epistemologicznie zamknięta.

Takie ukształtowanie stosunku zachodzącego między dwiema sferami bytu – gramatycznego i ontologicznego – nie pozostaje w swej strukturze egzystencjalnej bez znaczenia, jeśli postawimy pytanie, co jest przedmiotem filozofii, a co jest przedmiotem nauki. Niezależnie bowiem od tego, jak dalece różni się ów stosunek między bytem gramatycznym a ontologicznym od właśnie wspomnianego stosunku między nauką a filozofią, owa zależność nie przestaje stanowić nieodmiennego faktu różnicowania, jako istnienia niedostępnego empirycznie, oraz zjawiska, jako empirycznego rekwizytu zdarzenia. Mamy zatem przed sobą jakby dwa przeciwstawne fakty: po pierwsze, fakt obiektywnie ontologiczny, czyli *recens* jako zdarzenie, które jest istnieniem (zaistnieniem) pozbawionym trwania, i po drugie – zjawisko, będące istnieniem, któremu przysługuje trwanie. Zjawisko jest przeto tym, co ze zdarzenia dostępne jest empirycznie podmiotowi poznającemu (obserwatorowi antropicznemu).

Występuje tu zatem w skrajnie dobitnej postaci sprzeczność między zjawiskiem i istotą rzeczy, a w konsekwencji – między przedmiotem filozofii a przedmiotem nauki. Oto, z jednej strony, przedmiotem filozofii są zdarzenia, niedostępne (po Kantowsku) empirycznie podmiotowi poznającemu i występujące jako *Ding an sich*, z drugiej – przedmiotem nauki są zjawiska, *de iure* empirycznie dostępne podmiotowi poznającemu, jako że są dane w przestrzeni i w czasie jako formy *a priori* władzy zmysłowej. Oznacza to, że aktualne i postrzegane jest każdorazowe recens, a w związku z tym – już nie po Kantowsku, lecz po Berkeleyowsku – istnienie (*esse*) przysługuje temu, co zjawiskowo (*percipi*) wypełnia każde *recens*. Tak więc istnienie i postrzeganie mają charakter „szcze-

linowy”, wciskają się w „szczelinę terażniejszości”, przez co zredukowane są do tego, co postrzegamy w aktualnym recensie (*esse=percipi*).

INTERWAŁ RECENSA I WARUNKI BRZEGOWE

Umyślnie zajęliśmy się tak daleko idącymi i szeroko zapośredniczonymi następstwami rozróżnienia między zdarzeniem i zjawiskiem, rozróżnienie to jest bowiem wydolne interpretacyjnie i posiada swoje odpowiedniki w ruchu taśmy filmowej, której strukturę tworzą poszczególne klatki (recensy). Łatwo tu wprowadzić istotną paralelę: podmiot poznający (inscenizator) działa w akcie inscenizacji epistemologicznej podobnie jak projektor filmowy, to znaczy wyświetla (aktualizuje) i daje istnienie tylko jednej z przesuwających się kolejno klatek filmu, tzn. daje życie jednemu filmowemu „teraz”. Z tego wszystkiego wyraźnie widać, że czas trwania takiej klatki, czyli interwał recensa nie jest wyznaczony żadnymi warunkami brzegowymi. Co więcej, jasno widać, że interwał recensa jest w gruncie rzeczy dowolny, może bowiem zamykać się w przestrzeni czasowej liczonej od ułamka sekundy do wieku wszechświata.

Pomyślmy przede wszystkim o możliwym ograniczeniu dla interwału recensa. Naturalnie rozluźnia się wówczas bezpośrednie powiązanie takiego recensa z jednorazowym konkretnym zdarzeniem, owocującym całą paletą zjawisk poprzedzających jądro zdarzenia i następujących po jego zaistnieniu. Tak czy owak, aby wprowadzić jakieś ograniczenia dla interwału recensa, musimy go uzależnić od podmiotu „ja”, tj. od obserwatora antropicznego (lub sztucznego). Trafny wątek w tym, co recentywista ma tu na myśli, sprowadza się od stony ontologicznej do tego, co znajduje się realnie w naszym aktualnym dla wypowiedzi świecie.

Bez wątplenia chodzi tu o uchwycenie pewnej istotnej strony problemu: w myśl recentywizmu nie tylko świat jest konstelacją recensów, ale także jest nim w jakiś sposób nasza wiedza o świecie. Wystarczy zdać sobie sprawę z tego, że tym, czego oczekujemy od naszej wiedzy o świecie, jest prawdziwość. Tak zatem w kontekście tego kompleksu recensów, któremu na imię „wiedza o świecie”, prawdziwość zostaje, jako probierz wiedzy, zredukowana w swoim trwaniu do terażniejszości, do jednego interwału recensa.

Tu zawężenie pola obowiązywalności klasycznej definicji prawdy do chwilowości jest nie tylko nieodzowne w tym wypadku, kiedy chcemy uchwycić myślowo w sposób ontologicznie właściwy trwanie zjawiska, ale także w tym wypadku, kiedy chcemy osiągnąć przekonanie, iż nasze poznanie jest trafione, tzn. występuje w miejscu istnienia rzeczy, czyli tam, gdzie ona jest, a nie tam, gdzie jej nie ma. To odniesienie recensa prawdy do chwilowości dokonuje się w ten sposób, iż klasyczna definicja prawdy w brzmieniu *veritas est adaequatio rei et intellectus* (prawda jest zrównaniem myśli z rzeczą) zostaje zaniechana,

w jej miejsce zaś przyjmujemy sformułowanie nowe: *veritas est conceptus actualiter rem adaequans* (prawdziwa myśl to ta, której treść jest adekwatna do stanu rzeczy istniejącego o aktualnym dla wypowiedzi świecie).

Jasno stąd widać, że *qui loquitur, indicat*. Słowo *adaequatio* zostało tu zamienione na imiesłów czasu teraźniejszego *adaequans*, a więc odniesione do chwilowości, do jednego interwału recensa, słowem – do interwału recensa mowy (*sermo*). Ostatecznie więc prawda jest adekwatnością pojęcia do interwału recensa mowy, tj. do stanu rzeczy istniejącego w aktualnym dla wypowiedzi świecie. Stwierdzenie, że N jest teraźniejsze, znaczy w recentywidmie, iż N jest jednocześnie z tym stwierdzeniem, a także, iż w samym głosie – wypowiadającego owo stwierdzenie – znaczenie rzeczy jest bezpośrednio obecne jako akt wyrażania.

Warto na koniec zaznaczyć, że stanowisko powyższe zbieżne jest – na swój sposób – z sermonizmem, wedle którego nazwy coś znaczą prawdziwie (tj. zgodnie z rzeczywistością aktualną) tylko jako dźwięki mowy (*voces sermonis*) oznaczające interwał recensa. W ten sposób umocowanie prawdy w mowie oznacza także umocowanie w gramatyce. *Summa summarum* powiemy, że w definicji *veritas est conceptus actualiter rem adaequans* interwał recensa jest adekwatem mowy obserwatora antropicznego.

SUMMARY

Attention is drawn to the limitations of the classical definition of truth to a point in time. This modifies the definition in the following way: a true thought is one whose content is adequate to the state of the world and concurrent with the statement about the world. As a result one concludes, on the grounds of the recentivistic approach defended by the author, that truth is the adequacy of concept to the interval of recens of speech, i.e. to the state of affairs in the world concurrent with the statement.